

Deys, 7TH HEAVEN

Trochę mi przykro, ale kończą się te ziemskie trudy
Wbijamy w jakiś portal, czy tam taxi dla duszy
Po prawdzie trochę przeźroczyły, zdezorientowany
Rozsiadam się na tylnych, nie widzę kto prowadzi
Tapicerka miękka i pachnie chmurami niemal
Fura wznosi się do nieba jak Ford Anglia Weasley'a
I serio, Cumulusy chyba się wdarły przez wentylacji kratki
Siwobłękitny dym okleja mi nozdrza i gałki
Zaczynam kminić w takiej chwili: "kurwa, jak tam będzie?"
Czy archaniołek mieszka w willi tak jak w Los Angeles?
Czy będę mógł posprawdzać maile i jaki internet
No bo Starlinki niedaleko, więc musi być nieźle
W ogóle, to po pierwsze, będę chciał wydzwonić ziomów
Bo co niektórzy się zwinęli w chuj przede mną z globu
Taki reunion, kumasz, jak spotkania starej klasy
A jak już przy tym, mam nadzieję, że są dobre bary
Jakieś strip cluby, wszak bym nie pogardził aniołkami
W ogóle, czy antykoncepcja tutaj jednak cacy?
Bo tam na dole goście w piuskach jacyś nienormalni
À propos, to chcę poznać Piusa, jak bohater walczył
Przy innym słońcu z Lechem wylegiwać się na plaży
Z Big Scythem mam nadzieję odwiedzić podniebny Paryż

Sunę po krańcach tego świata w niebyt jak surferzy
Nieznane trochę mnie przeraża, jeśli mam być szczery
Co może być straszego, skoro to paleta błękit?
Boże, masz długą brodę, wspinam się do Twojej dzielni
Sunę po krańcach tego świata w niebyt jak surferzy
Nieznane trochę mnie przeraża, jeśli mam być szczery
Co może być straszego, skoro to paleta błękit?
Boże, masz długą brodę, wspinam się do Twojej dzielni

Kierowca uchyla okno, wietrzyk przeczyszczają widoczność
To jednak nie były chmury, ten co prowadzi ma joint w jaw
Spoko, pytam: "może poczęstujesz mnie mordko?"
Kiedy w końcu się obraca, to gębę ma spopieloną
I po wzroku wyczytałem, że pasażerom nie wolno
Hamujemy mocno, jakiś zakręt w lewo
Po czym typek gasi auto, zamyka mnie w nim samego
To jakiś podniebny McDrive, czy chuj wie co to takiego
W końcu wraca uśmiechnięty z żarciem, mówi: "no elo"
"Głodny musiałem zahaczyć o Maka, wiesz, podniebnego
Bo już podniebienie zdarte mam przez well done mięso"
Mówiąc to kręci kluczykiem w bok i auto pikuje
Jak zapinam pasy, to drę pizdę: "wariacie, w górę!"
On uśmiecha się wkładając szósty ACDC krążek
I dociera do mnie, on też to widzi po mnie
Oddalamy się od bram, macha Święty Piotrek
(Bye, bye, bye)

Sunę po krańcach tego świata w niebyt jak surferzy
Nieznane trochę mnie przeraża, jeśli mam być szczery
Co może być straszego, skoro to paleta błękit?
Boże, masz długą brodę, wspinam się do Twojej dzielni
Sunę po krańcach tego świata w niebyt jak surferzy
Nieznane trochę mnie przeraża, jeśli mam być szczery
Co może być straszego, skoro to paleta błękit?
Boże, masz długą brodę, wspinam się do Twojej dzielni